Prenumerata:

W miejscu:
kwartalnie . . kor. 1·30
półrocznie . . „ 2·50
rocznie . . . „ 5·—
Numer pojedynczy 10 hal.

Na prowincyi:
kwartalnie . . kor. 1·50
półrocznie . . „ 3·—
rocznie . . „ 6·—
Numer pojedynczy 10 hal.

W niedziele od godz. 7 wieczór.
Telefon L. 1556.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

wychodzi w każdy poniedziałek, o godzinie 5-ej rano.

Ceny ogłoszeń:

Wiersz petitowy
w kolumnie sześcioszpaltowej:
Za pierwszy raz K —·40
„ następny „ —·20
Nadesłane za wiersz —·60
Głosy publiczne „ 1·50
Paski od . . . „ 4·—

Administracya i Redakcya:
Kraków, ul. Gertrudy 9.
Telefon L. 334.

Nr. 25. Kraków, Poniedziałek 17. czerwca 1912. Rok II

Ostatnie wiadomości telefoniczne i telegraf:.

Sejmowa reforma wyborcza.

(Telefonem).

Lwów, dn. 17. czerwca.

W myśl uchwały komisyi reformy wyborczej, w czasie trwania posiedzeń sesyi sejmowej bieżącego roku biura statystyczne wydziału krajowego wypracowały elaborat, który ma służyć za podstawę do opracowania pojedynczych projektów reformy wyborczej. Wyłoniły się bowiem cztery projekty, mianowicie na podstawie 1) okręgów dwumandatowych, 2) okręgów trzymandatowych, 3) katastru narodowego i 4) geometryi wyborczej. Żaden z tych projektów nie był oparty na danych statystycznych i na ścisłych obliczeniach. Pracy tej w krótkim stosunkowo czasie dokonały biura wydziału krajowego. Przewodniczący komisyi dr. Leo wezwał telegraficznie do Krakowa referenta biura statystycznego wydziału krajowego dra Kasznicę, który głównie pracował nad zebraniem potrzebnych dat statystycznych. Dr. Kasznica był wczoraj w Krakowie i odbył w tym celu posiedzenie z dr. Leo.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi przedewszystkiem odczytane zostaną te daty statystyczne. Materyał projektów reformy przydzielony zostanie referentowi reformy wyborczej. Był nim dotychczas prof. Starzyński, członek frakcyi Podolaków. Przeciwko niemu podnosiły się głosy niezadowolenia, zwłaszcza posłów ruskich. Pojawiły się nawet pogłoski, że referentem będzie kto inny.

Posłowie klubu ukraińskiego i klubu staroruskiego sejmowego, który nie brał udziału w ostatnich posiedzeniach komisyi dla reformy wyborczej, jutro przyjdą na posiedzenie. Ciekawość więc wzbudza to, czy posłowie ruscy wezmą udział w obradach komisyi, czy też po złożeniu odpowiednich deklaracyi oddalą się z posiedzeń. Dzisiejsze posiedzenie komisyi budzi powszechne zainteresowanie.

Nowy marszałek hr. Gołuchowski nie przyjechał wczoraj jeszcze z Husiatyna do Lwowa; zatem dziś prawdopodobnie udziału w posiedzeniu nie weźmie. Wogóle niewiadomo, kiedy nowy marszałek obejmie urzędowanie.

Rokowania z Rusinami.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Rusini wczoraj przeredagowali tekst pisma odręcznego w sprawie uniwersytetu ruskiego. W tekście ułożonym przez Rusinów jest mowa o samodzielnym uniwersytecie ruskim, jednak kwestya miejsca nie jest ani słowem wzmiankowana. Nadto zawarte są szczegółowe wskazówki co do profesorów, urzadzeń uniwersyteckich, stypendyów i innych beneficyów studenckich. Termin wniesienia przedłożenia rządowego jest zniżony z 10 na 6 lat.

Ten nowy tekst pisma cesarskiego stanowi podstawę, na której **dziś i jutro toczyć się będą rokowania między rządem a Rusinami.**

Kalendarz parlamentarny.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Komisya wojskowa dziś skończy swoją pracę, tak, że po dokonaniu głosowania nad pragmatyką służbową urzędników na posiedzeniu wtorkowem, najpóźniej zaś środowem, rozpocznie się dyskusya nad przedłożeniem wojskowem. Dyskusya wedle planu wskazanego przez rząd ukończoną będzie jeszcze w tym tygodniu. W następnym tygodniu rozpocznie się dyskusya nad prowizoryum budżetowem. Ostatnie posiedzenie Izby odbędzie się w pierwszych dniach lipca.

Praca komisyi wojskowej.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Komisya wojskowa, która załatwiła przedłożenie wojskowe, ukonstytuowała się 18. października 1911 roku, a prace merytoryczne rozpoczęła 24 kwietnia 1912. r. Od tego czasu odbyła komisya 26 posiedzeń, które trwały ogółem 88 godzin. Liczba wygłoszonych mów jest bardzo wielka: wynosi 127. Z ministrów przemawiał prezydent ministrów Heinold, trzy razy minister obrony krajowej Georgi. Trzy czwarte czasu zajęły wywody mowców opozycyjnych. Ilość postawionych wniosków i rezolucyi jest ogromna. Odbyło się 402 głosowań, z tego 13 imiennych, a wotów mniejszości zgłoszono 87.

Ugoda czesko-niemiecka.

Praga. (*Tel. wł.*) Prasa tutejsza osądza szanse rokowań niemiecko-czeskich bardzo korzystnie. Na ogół panuje przekonanie, że uda się spokojnie odbyć sesyę sejmu czeskiego, chociaż krótką, z początkiem lipca.

Smierć Leroy Beaulieu.

Paryż. (*B. kor.*) Historyk Anatol Leroy Beaulieu zmarł.

Katastrofa kolejowa.

Linkoeping (Połudn. Szwecya). (*BK.*) Nocny pociąg pospieszny Malmö-Sztokholm najechał skutkiem złego ustawienia zwrotnic o godz. 6-tej rano na stacyi Malmstatt na pociąg towarowy. **Zginęło 18 osób**, a 16 odniosło rany. Wśród zabitych znajduje się także córka Strindberga.

Wojna włosko-turecka.

Rzym. Ajencya Stefani donosi: Ubiegłej nocy przybył korpus ekspedycyjny pod komendą jenerała Camereny, eskortowany przez okręty wojenne dywizyi admirała Borea Rizi'ego, przed Mitratha. Na pokładzie okrętu »Re Umberto« otrzymano telegram bez drutu, donoszący, że o wschodzie słońca wysadzono na ląd batalion marynarzy, który zajął wzgórza na południe od Buszeita. Równocześnie rozpoczął okręt wojenny »Re Umberto« ogień na grupy Arabów, którzy chcieli przeszkodzić w lądowaniu. O godz. 6-tej rano obsadzono także Marabut i Buszeita. Wyladowywanie wojska i materyału wojennego odbywa się dalej w porządku.

Konstantynopol. (*BK.*) Ministerstwo wojny donosi o bitwie pod Lebta w dn. 12-tego bm., że Turcy i Arabowie zaatakowali dwie obwarowane pozycye włoskie. Atak się udał: po 7 godzinnej walce obrońcy pozycyi zostali zupełnie

zniesieni. Turcy zdobyli jeden sztandar oraz wiele broni i amunicyi, zdemontowali także dwa działa. Druga kolumna turecko arabska wyruszyła aż ku wybrzeżu i zaatakowała włoski obóz w gaju palmowym. Wielu Włochów zginęło, reszta schroniła się do twierdzy. Włoskie wojsko z Homs urządziło kontratak, zostało jednakże odparte. Ponieważ Homs, Sidibark i Markab bronione były przez ogień działowy floty, nie mogli się Turcy utrzymać w zajętych pozycyach. Straty Włochów wynoszą w zabitych 17 oficerów i więcej niż 1000 żołnierzy. Turcy mieli 100 zabitych i około 700 rannych.

Interwencya Anglii.

Paryż. (*Tel. wł.*) Dziennik *Gaulois* donosi z Konstantynopola o pogłosce, **jakoby Anglia miała zamiar nie dopuścić do dalszej akcyi floty włoskiej na morzu Egejskiem.** Anglia ma być gotową ułatwić Turcyi zaciągnięcie pożyczki, a jako warunek swej interwencyi ma stawiać żądania pewnych reform w tureckich prowincyach europejskich, między innemi główny nacisk kładzie na polepszenie położenia chrześcijan w Turcyi.

Taft i Roosevelt.

Berlin. (*Tel. pryw.*) *Berliner Tageblatt* podaje następującą telegraficzną wiadomość z Chicago:

Wobec mającego we wtorek zebrać się w Chicago konwentu narodowego partyi republikańskiej celem wyboru delegatów, panuje wielkie naprężenie. Miasto przepełnione jest obcymi, napływającymi tłumnie od chwili, w której Roosevelt oświadczył, że sam przybędzie na czas konwentu. Napaści i publiczne obelgi zwolenników Tafta i Roosevelta przybierają coraz to ostrzejszy charakter. Pisma wszystkich odcieni uważają sytuacyę za bardzo krytyczną. Publicznie obwiniają kilku zwoleników Tafta, że są przekupieni.

Londyn. (*Tel. wł.*) Z Chicago donoszą: Na przybycie Roosevelta poczyniono wielkie przygotowania. Komisya senatu stoi po stronie Tafta. Zdaje się, że decydującym momentem przy wyborze na prezydenta będzie stanowisko delegatów murzyńskich. Jest ich 66, a Roosevelt ma się cieszyć wśród murzynów nadzwyczajną sympatyą. Sądy już interweniowały w kilku wypadkach o przekupstwa delegatów na rzecz Tafta. Jeden z delegatów murzynów odesłał sumę 800 dolarów, jaką mu zaofiarowano z partyi Tafta, z uwagą że cena za 1 głos wynosi 3000 dolarów. Wśród zwolenników Tafta i Roosevelta przyszło już do licznych starć, przyczem interweniować musiała policya.

Chicago. (*BK.*) Roosevelt przybył tu w towarzystwie swej żony. Wielki tłum ludzi zgotował mu żywą owacyę zarówno na dworcu kolejowym jak i po drodze do hotelu.

Ponowny lokaut w Białej.

Biała (*TB.*) Wskutek agitacyi we fabrykach, postanowił związek bielsko-bialskich fabrykantów jednogłośnie na odbytem dn. 14. bm. ogólnem zgromadzeniu urządzić ponowny lokaut od d. 20. względnie 22. bm., jeżeli stosunki do tego czasu się nie uspokoją. Tymczasem wczoraj strajk u Bathelta ustał i robotnicy powrócili do pracy.

Manewry floty angielskiej.

Londyn. (*Tel. wł.*) Tegoroczne manewry floty angielskiej, które rozpoczynają się 2. lipca b. r., będą największe, jakie dotychczas miały miejsce. Jest planowana również parada floty w dniu 9. lipca b. r. przed członkami parlamentu, aby w całej pełni zaprezentować siłę zbrojną Anglii na morzu.

Nowy gabinet w Portugalii.

Lizbona. (*B. kor.*) Gabinet utworzył się już definitywnie i ma następujący skład: prezydyum i sprawy wewnętrzne Duarte Leite, sprawiedliwość Carreia Lemos, sprawy zagraniczne Augusto Vasconzelles, finanse Barros Gueiroz, kolonie Cerveira, marynarka Fernandes Costa, roboty publiczne Augusto Barreto. Nowy prezydent ministrów nie jest członkiem parlamentu.

Skandal w Operze paryskiej.

Paryż. (*Tel. wł.*) *Petit Parisien* donosi o wielkim skandalu, jaki miał miejsce w sobotę w Operze paryskiej podczas wystawienia opery Wagnera *Złoto Renu*. Orkiestrą dyrygował Feliks Weingartner. Już podczas uwertury powstała wrzawa, gdyż maszyniści na scenie zachowywali się tak głośno, że zupełnie nie można było słyszeć muzyki. Zaczęto wołać o spokój i sykać. Kiedy kurtyna się podniosła zapanował na chwilę spokój. Wnet jednak jedna dekoracya z głośnym hałasem spadła na scenę. Powstała nieby wała wrzawa. Dyrygent Weingartner myślał, że demonstracya jest zwrócona przeciw niemu, opuścił przeto swój pult. Przyszło do hałaśliwych scen i dopiero z trudem udało się nakłonić dyrygenta aby z powrotem zajął swój pult.

Zawalenie się fabryki. 70 ofiar.

Saratów. (*TB.*) W położonej w pobliżu miejscowości Pokrowsk zawaliła się fabryka. **Zginęło 70 robotników.**

Minister kolei w Trzebini.

(Telefonem od specyalnego korespodenta).

Trzebinia, dn. 17. czerwca.

Wczoraj o godz. 6. rano przyjechał do Trzebini minister kolei br Forster w towarzystwie szefów sekcyi br. Banhansa i Kosińskiego, sekretarza ministeryalnego Starzewskiego i nadinżyniera Kleina tudzież inspektora Mydlarskiego z dyrekcyi kolei północnej z Wiednia. Z Krakowa przybyli nadinspektor Potuczek i jego zaspepca Dr. Pischinger.

Na dworcu oczekiwali p. ministra Eksc. Antoni hr. Wodzicki, prezes Sekcyi Związku fabrycznego, hr. Mycielski, poseł do Rady państwa Dr. Wróbel i starosta z Chrzanowa.

Po śniadaniu oglądał minister Forster w towarzystwie wspomnianch wyżej osób szczegółowo dworzec kolejowy w Trzebini, rampę, miejsce, w którem zdarzyła się katastrofa, poczem wrócił na peron. Tutaj oczekiwała go deputacya wójtów z okolicznych gmin, deputacyę przedstawili p. ministrowi br. Wodzicki i poseł Wróbel. Deputacya prosiła, by między Trzebinią a Krzeszowicami utworzono przystanek osobowy. **Minister przyrzekł wszelkie postulaty życzliwie załatwić.**

O godzinie 7.45 odjechał minister Forster do Krakowa specyalnym pociągiem, do którego wsiadł także poseł Dr. Wróbel.

Pobyt ministra Forstera w Krakowie.

Wczoraj o godz. 8 m. 40 rano przybył do Krakowa specyalnym pociągiem z Trzebini minister kolei bar. Zdenko-Forster. Wraz z p. ministrem przybyli: pp. bar. Banhans, dyrektor kolei północnej, szef sekcyi Kosiński, sekretarz ministeryalny Dr. Starzewski, nadinżynier Klein, centralny inspektor kolei północnej Prinz, nadinspektor kolei północnej Mydlarski i delegowani przez dyrekcyę kolei w Krakowie nadinspektorzy pp. Potuczek i Pelz.

Na dworzec krakowski, celem powitania p. ministra, przybyli: delegat namiestnictwa r. dw. Fedorowicz, prezydent Leo, wiceprezydenci Szarski i Sare, prezydent Izby handlowej Dattner, sekretarz Dr. Benis, poseł Fedorowicz, r. m. Epstein, dyrektor policyi Flatau, starsi radcy górnictwa Gerżabek i Werber, z ramienia prokuratoryi skarbu r. dw. Rozwadowski, z krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych dyrektor r. dw. Zborowski i zastępcy dyrektora pp. Hołyński i Szlachtowski.

Przywitawszy się z obecnymi, minister Forster udał się powozem do Grand-Hotelu, skąd wkrótce wyjechał do kościoła N. M. Panny, gdzie wysłuchał Mszy św.

Po skończonem nabożeństwie wyjechał p. minister o godz. 9 m. 30 specyalnym pociągiem w kierunku nowego dworca towarowego. Na 411 kilometrze (licząc od Wiednia) pociąg się zatrzymał i po przywitaniu się z p. Merdingerem, naczelnikiem dworca towarowego, przystąpiono do oglądania nowego magazynu zbożowego, przyczem wyjaśnień technicznych udzielał inspektor Nosowicz, a handlowych naczelnik Krug. Następnie oglądano nowe bu-

dynki administracyjne i mieszkaniowe, jak również nową lodownię, zbudowaną według ostatnich wymagań techniki. Po skończeniu oglądania prawej strony dworca, udano się na lewą, gdzie przybyli zwiedzili nowo wybudowane składy węglowe i budynki administracyjne. Przy zwiedzaniu robót na dworcu towarowym wyraził się minister bardzo pochlebnie o postępie robót, prowadzonych przez budowniczego p. H. Guttmana.

Następnie pojechano obejrzeć tą część obecnego dworca towarowego, gdzie ma w przyszłości stanąć nowy dworzec osobowy. Tą częścią szczególnie interesował się minister, gdyż zatrzymał się dłużej i z planem w ręku żądał bliższych wyjaśnień, których mu udzielili pp. szef sekcyi Kosiński, inspektor Prinz i nadinspektor Pelz.

Po powrocie do Krakowa o godzinie wpół do 12 złożył minister kilka wizyt, a następnie udzielał audyencyi w gmachu dyrekcyi kolei państwowych, poczem udał się na śniadanie, wydane przez krakowską Izbę handlową w salonach Grand-Hotelu, gdzie zebrało się liczne grono osób ze wszystkich sfer naszego miasta. W imieniu Izby handlowej powitał ministra p. prezydent Dattner.

Po śniadaniu o godz. 3. po południu wyjechał minister do Podgórza-Płaszowa i Podgórza-Bonarki. O automobile na wycieczkę wystarała się Izba handlowa.

Z Podgórza przedstawiła się ministrowi deputacya przemysłowców złożona z pp. Korngolda, Góreckiego i Śmiechowskiego. W imieniu tej deputacyi przedstawił rzecznik jej p. Korngold prośbę o zamianę ładowni Podgórze—Wisła na stacyę i wcielenie jej tem samem w sferę taryf stacyjnych. Minister przyrzekł rozejrzeć tę sprawę i uwzględnić słuszne postulaty.

W powrotnej drodze zwiedził minister domy personalu kolejowego na Blichu, a następnie był na podwieczorku u dyrektora kolei państwowych r. dw. Zborowskiego.

Po podwieczorku udał się minister na wystawę architektoniczną, gdzie oglądał szczegółowo i z żywem zajęciem eksponaty i domki; objaśnień udzielali członkowie komitetu wystawego. Wyraziwszy komitetowi wystawy swe uznanie, odjechał minister do hotelu, skąd o godzinie wpół do 9. udał się na obiad, wydany na jego cześć w sali Starego Teatru przez gminę miasta Krakowa. Prezydent Leo powitał p. Forstera imieniem miasta, zaznaczając szczerą jego życzliwość i zainteresowanie są najżywotniejszemi sprawami Krakowa, na co minister odpowiedział, dziękując w swej mowie za serdeczne przyjęcie, którego doznał.

O godzinie 12 minut 50 odjechał minister Forster z powrotem do Wiednia.

es.

Odpowiedzi na kwestyonaryusz nasz w sprawie „Pochodu“ Szymanowskiego nadesłali pp. Rektor Akademii sztuk pięknych prof. Antoni Laszczka, art. malarz, poseł Włodzimierz Tetmajer, art. rzeźbiarz Włodzimierz Konieczny, art. malarz Adam Dobrodzicki, art. rzeźbiarz Jan Szczepkowski, architekt radca budownictwa Tadeusz Stryjeński, literat i redaktor Cezary Jellenta.

Po nadejściu w ciągu bieżącego tygodnia reszty odpowiedzi, wydrukujemy rezultat ankiety.

Redakcya.

KRONIKA

Kraków, 17 czerwca.

Ks. biskup Sapieha a Żydzi nowotarscy. Podczas objazdu dyecezyalnego przyjmowali w Nowym Targu ks. biskupa Sapiehę przedstawiciele władz i instytucyi, między innemi także reprezentacya gminy żydowskiej. Zwróciło uwagę, że ks. biskup nie odezwał się do żydowskiej reprezentacyi i poczęto na ten temat czynić rozmaite uwagi. Wyjaśnił dopiero całą tę sprawę ciekawem i godnem postąpieniem sam ks. biskup. Otóż wysłał swego sekretarza do gminy żydowskiej i kazał przeprosić za przykrość, której stał się mimowolnym sprawcą. Wyjaśnił, że przemilczano mu obecność reprezentacyi żydowskiej, co tem więcej go dotknęło, że jest zwolennikiem jak najlepszego współżycia między katolicką a żydowską ludnością.

Stan robót na Wawelu. Prace nad odnowieniem siedziby królów na Wawelu postępują systematycznie, coraz bardziej przywracając historycznym gmachom pierwotne ich kształty.

Obecnie kończą się roboty murarskie i kamieniarskie około restauracyi dziedzińca arkadowego. W pełnym toku są prace renowacyjne pięciu ostatnich krużganków zamkowych, pochodzących z czasów Zygmunta Starego. W końcu r. b. usunięte będą rusztowania, zasłaniające obecnie podwórze zamkowe, i wtedy można będzie podziwiać całokształt jednego z najpiękniejszych dziedzińców renesansowych.

Na północnej i wschodniej fasadzie Zamku oraz na krużgankach osadzane są obecnie na pierwszem i drugiem piętrze ciosowe obramienia okien według starych fragmentów, zachowanych częściowo w murach, częściowo znalezionych w rumowiskach. Również główny gzyms ciosowy w fasadzie wschodniej i południowej jest już wykonany i w r. b. będzie osadzony. Na części południowo-wschodniej rozpoczęto już wykonywanie żelaznej konstrukcyi dachu, który ma być przed zimą cały postawiony i ukończony. W salach skrzydła południowo-wschodniego odkryto bogate freski, do restauracyi których kierownictwo przystąpi w roku przyszłym, po ustawieniu dachów i stropów.

Rozpoczęto również odnawianie Baszty sandomierskiej od strony kościoła O.O. Bernadynów. Była to jedna z baszt murów obronnych Zamku, rozebranych przez wojskowość po r. 1861. Baszcie tej będzie przywrócona cała jej górna część oraz dach stożkowaty, a plany w tym względzie sporządzono według dawnych zdjęć i rysunków, znajdujących się w komendzie krakowskiej.

W północno-wschodnim narożniku Zamku odkryto w grubości murów dwie klatki schodowe: jedną kręconą, drugą prosto biegnącą. Schody w tych klatkach, prowadzące jedynie z I-go na II-gie piętro służyły jako komunikacya służbowa i jako przejście sekretne, gdy król z sal I-go piętra przechodził do apartamentów na II-em piętrze. Nadały one temu narożnikowi charakter średniowieczny. W czasach przebudowy Zamku schody te w większej części zniszczono, a klatek schodowych użyto do przeprowadzenia przewodów kominowych. Narożnik ten jest jedną z najbardziej interesujących części Zamku. Znajdują się tam: »Kurza Stopka«, pawilon gotycki Jadwigi i Jagiełły, wieża Zygmunta III, sala Kazimierza Wielkiego o jednym słupie, kapliczka Zygmunta III., oraz wielka liczba obramień drzwiowych z epoki gotyckiej, renesansu i baroka. Wspomnieć też należy o przepięknym kominku marmurowym w sali Zygmunta III na II. piętrze.

Bastyony fortyfikacyi, wzniesione w czasach austryackich, poddano gruntownemu odnowieniu z zachowaniem kompletnej architektury wojskowej owej epoki.

Sprawa odnowienia dawnych kuchni królewskich, przebudowanych na szpital, nie jest jeszcze do dzisiaj rozstrzygnięta. Nie wiadomo, czy budynki te będą zniesione i czy na ich miejscu powstanie jaka budowla. W tem miejscu pragnie, jak wiadomo, postawić Szymanowski portyk z »Pochodem królów«.

Na głównym dziedzińcu, przed stajniami króla Władysława IV. znaleziono, przy kopaniu dołu na wapno, fundamenty budynków, które na żadnym planie nie są oznaczone.

Dawny gmach szpitala garnizonowego, przeznaczony na Muzeum Narodowe, objęło już miasto.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych. Walne zgromadzenie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych, odbyte wczoraj pod przewodnictwem p. Piotra Stachiewicza, wysłuchało sprawozdania działalności za rok 1911, przedłożonego przez dyrekcyę Towarzystwa tudzież sprawozdania Komisyi kontrolującej, w której imieniu p. Tadeusz Butrymowicz poruszył żywotne kwestye administracyjne i wyraził życzenie, by Towarzystwo, nie oglądając się na żadną pomoc postronną, liczyło przedewszystkiem na własne siły i starało się nawiązać bliższe stosunki ze swymi członkami. Również wyraził życzenie co do zmiany premii, którąby według jego zdania dla członków mających wyższe wymagania artystyczne była nie jak dotąd coroczna, lecz za dłuższy okres czasu, jednak wyższej wartości. Wreszcie wniósł absolutoryum z czynności i funduszów dla zarządu, co też jednomyślnie przyjęto.

Przy uzupełniających wyborach wybrano na członków zarządu pp. Edwarda hr. Raczyńskiego, Piotra Stachiewicza, Stefana Filipkiewicza, Dra Józefa Rostafińskiego, Wojciecha Kossaka; członków komisyi kontrolującej pp. Tadeusza Butrymowicza, Wacława Cholewicza, Władysława Leitnera, na zastępców pp. Czesława Kamińskiego, Józefa Robaka, Karola Sikorskiego.

Następnie dr. Feliks Kopera referował projekt nowego statutu, w którym ważniejsze zmiany dotyczą: utworzenia funduszu na zapomogi i emerytury dla artystów polskich, wystawiających swe dzieła w pałacu sztuki, podniesienia sposobu przyjmowania członków zwyczajnych, zwiększenia komisyi rozpoznawczej, oraz unormowania przesyłek dzieł sztuki. Od zakupu do losowania według nowego statutu wyłączone są dzieła członków zarządu oraz dzieła członków komisyi rozpoznawczej. Nowy statut przyjęto większością głosów.

Plenarne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie się we wtorek dnia 19. bm. o godzinie 4. po południu w sali obrad Izby. Przedmiotem obrad będzie:

I. Sprawozdanie prezydyum.
II. Sprawozdanie z czynności biura za czas od ostatniego posiedzenia.
III. Propozycya na asesora handlowego dla Sądu obwodowego w Rzeszowie.
IV. Sprawozdanie o reformie ustawy wodnej.
V. Wnioski na państwową Radę kolejową.
VI. Sprawozdanie z komisyi połączonych sekcyi.
VII. Pisma nadesłe do Izby.
VIII. Wnioski i interpelacye.

Sprawozdanie Spółki Fakturowej. Z przedłożonego sprawozdania piątemu walnemu z gromadzeniu Spółki Fakturowej w Krakowie, widać pomyślny i na zdrowych podstawach oparty rozwój Spółki. Dowodzi tego stały wzrost liczby członków, których z końcem 1911 r. liczyła Spółka 312 (w 1910roku 213), oraz korzystny wynik osiągnięty w ubiegłym roku.

Z końcem 1911 roku udziały członków wynowynosiły 292.724 kor. (halerze opuszczamy), fundusz rezerwowy 10.142 kor. i wkładki oszczędnościowe 257.086 kor. Ogólny obrót kasowy wynosił 32.161.701 kor., a czysty zysk 32 856 kor Na wniosek Rady Nadzorczej przeznaczono 5% na dywidendę od udziału członków po potrąceniu różnych sum na fundusz rezerwowy, na rezerwę strat, na renumeracyę dla dyrekcyi, delegatów Rady Nadzorczej, urzędników, woźnych i na datki na cele humanitarne.

Wielki pożar w Krzesławicach. Wczoraj o godz. $10^1/_2$ rano wybuchł pożar w wielkim młynie parowym w Krzesławicach, będącym własnością Dra Kazimierza Kirchmayera z Krakowa. Młyn ze znacznymi zapasami mąki i zboża w ilości około 40 wagonów (wartości przeszło 200.000 koron) spłonął doszczętnie. Maszyny stopiły się w ogniu. Młyn był ubezpieczony w Tow. Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie na kwotę 300.000 koron, a zapasy w Tow. ubezpieczeń »Assicurazioni Generali« w Trypolisie i »Dunaj« w Wiedniu.

W akcyi ratunkowej brały udział miejscowa straż pożarna, straże pożarne wsi okolicznych i wojsko z fortu krzesławickiego.

Pożar tak się rozszerzał, zagrażając wsi, że okazała się potrzeba zawezwania krakowskiej straży pożarnej, która, za specyalnem zezwoleniem prezydenta miasta, wyjechała o godzinie wpół do 10. w sile jednego plutonu.

W chwili, kiedy piszemy te słowa (godz. 3 w nocy) straż jeszcze nie wróciła.

Z wystawy architektonicznej. Rojno i gwarno było wczoraj na wystawie, którą zwiedziło przeszło 3000 osób, oglądających z zajęciem wille i domki. Restauracya i kawiarnia były w formalnem oblężeniu zarówno jak i gospoda p. Götza-Okocimskiego. Zebranym uprzyjemniała czas orkiestra i koło dyabelskie, gdzie co chwila rozbrzmiewały głośne śmiechy. Wieczorem po raz pierwszy puszczono w ruch *fontaine lumineuse*, ze wspaniałą grą kolorów, podziwianą przez wszystkich zwiedzających wystawę.

Jak nas informują, wystawa będzie w zupełności skończona w bieżącym tygodniu, wskutek czego w komitecie wyłoniła się myśl urządzenia ponownej uroczystej inauguracyi.

Że piękna i pożyteczna wystawa obudziła wielkie zainteresowanie w szerokich warstwach naszego społeczeństwa dowodzi już chociażby ten fakt, że pomimo nader zmiennej pogody i niekompletnego wykończenia wystawy, frekwencya w ubiegłym pierwszym tygodniu jej istnienia była bardzo pokaźną.

Sprzedaż dzienników na wystawie architektonicznej. Dla wygody zwiedzających wystawę otworzyła firma Hopcas i Salomonowa specyalny kiosk, gdzie się odbywa sprzedaż gazet i dzienników, tak krajowych jak i zagranicznych.

Szkoła miejska gospodarstwa domowego (ul. Pędzichów l. 15). Zakończenie roku szkolnego 1911/12 na kursie rocznym uczenic zwyczajnych, t. j. egzamin końcowy z wystawą prac uczenic odbędzie się dzisiaj o godzinie 11-tej przed południem.

Obecność rodziców, uczenic i innych osób, zajmujących się szkołą, pożądana.

Wszechświatowy Kongres esperantystów. Celem odpowiedniego pokazania Kongresowi zabytków krakowskich, z uwzględnieniem historyi i kultury polskiej, komitet Kongresu zorganizował grupę przewodników po Krakowie, złożoną z młodzieży akademickiej. Grupa ta urządza szereg praktycznych przechadzek po mieście, Wawelu i po muzeach i opracowuje materyał informacyjny. Na zaproszenie sekcyi artystycznej, dr. Lucyan Rydel ofiarował przewodnikom swą pomoc i we wtorek dnia 11. b. m. odbył z nimi kilkugodzinną pogadankę naukową na Wawelu, informując o zabytkach, głównie z punktu widzenia historyi porównaczej. Pozatem ofiarowali grupie swą pomoc pp. dr. H. Kunzek i dr. St. Eliasz Radzikowski, którzy poprowadzą przechadzki naukowe po zabytkach krakowskich.

Warsztat studencki. (Podzamcze l. 30). Od 16. do 23. bm. odbywać się będzie wystawa doroczna prac uczniów za rok szkolny 1911/12. Na uwagę zasługują piękne wyroby młodzieży szkół średnich z zakresu stolarstwa, tokarstwa, introligatorstwa, koszykarstwa i modelowania.

Wstęp bezpłatny codziennie od godz. 3. do 6.

Konkurs rzeźbiarski. Towarzystwo artystów polskich »Rzeźba« zaprasza polskich artystów do wzięcia udziału w konkursie na pomnik wojewody H. Dymitra w Sliwen w Bułgaryi. Termin 10, października b. r. Nagród pięć: pierwsza — wykonanie, druga — 2000 lewów, trzecia 1500 lewów, czwarta 1000 lewów, piąta — 500 lewów.

Szczegółowsze programy roześle na żądanie Towarzystwo art. pol. »Rzeźba« (Kraków, plac Szczepański 4, pałac Sztuki). Można tam również otrzymać cztery fotografie za zwrotem 3 kor. kosztów.

„Przegląd muzyczny". Zwracamy uwagę Czytelników na ten dwutygodnik muzyczny, wychodzący od lat kilku w Warszawie, jako na jedyne u nas pismo fachowe, odzwierciadlające najwszechstronniej współczesny ruch muzyczny. Bogactwem i różnorodnością treści, rzeczową krytyką stosunków muzycznych i wewnętrzną wartością cennych artykułów, pochodzących z pod pióra najwybitniejszych sił dających szczegółowe i wyczerpujące informacye o wszystkich bieżących kwestyach muzycznych dorównywa *Przegląd muzyczny* wszystkim innym wydawnictwom zagranicznym. Szczególną starannością odznacza się dział sprawozdań z najnowszych publikacyi muzycznych (książki, nuty). Ze względu na niezwykle przystępne warunki prenumeraty, wynoszącej kwartalnie zaledwo 2 kor. 50 hal., zasługuje to pismo na jak najszersze rozpowszechnienie.

Uczony węgierski o polityce narodowościowej. Ciekawe światło na węgierskie stosunki narodowościowe rzuca dzieło uczonego węgierskiego, Oszkara Jaszi'ego p. t. „Rozwój państw narodowych i kwestya narodowościowa".

Jaszi, który jest obecnie najwybitniejszym socyologiem węgierskim, stwierdza, że kwestya narodowościowa jest archimedesowym punktem demokracyi. Podług niego — zagadnienia narodowościowe daleko lepiej można zrozumieć ze stanowiska kultury i jej różnic, aniżeli ze stanowiska rasy. Oświetlając drobiazgowo nieuczciwą politykę Anglików w Irlandyi, Niemców na ziemiach polskich i duńskich, politykę Rosyi wobec tak zwanych „inorodców", politykę francuskich Belgów wobec Flamandów, wskazuje Jaszi na Stany Zjednoczone, gdzie prędka asymilacya odbywa się na podstawie i z pomocą środków pokojowych, a nie gwałtem.

Z kolei przechodzi Jaszi do państwa węgierskiego i wykazuje, że Węgry były i są jeszcze po dzień dzisiejszy państwem oligarchicznem, w którem tylko jedna i to stosunkowo nieliczna warstwa ludności panuje kosztem innych warstw. Ta węgierska oligarchia podsyca nienawiść narodową świadomie i celowo, by odwrócić uwagę ludu od prawdziwych zboczeń i niedomagań państwa. Wskutek tej więc polityki doszło obecnie w dziedzinie narodowościowej na Węgrzech do niemożliwych stosunków.

Stwierdzając, że Węgry posiadają wielką siłę asymilacyjną, rozwija Jaszi tezę, że powinni wrócić do polityki łagodności i pojednania, gdyż tylko w ten sposób zdołają pozyskać dla węgierskiego państwa owe miliony ludności, które dzisiaj są wrogo usposobione dla niego i bojkotują wszelkie objawy węgierskiego patryotyzmu.

Ze sportu.

K. S. »Cracovia« — »Deutsche Sportbruder z Pragi«

Pierwszy dzień — 3:1 (0:1).

Drużyna »D. Sportbruder«, znana w Krakowie z zeszłorocznego pobytu, rozegrała w sobotę i niedzielę dwa matche z »Cracovią«. W ubiegłym roku spotkania zakończyły się ciekawym wynikiem, gdyż pierwszego dnia »Cracovia« wygrała 6:1, natomiast drugiego przegrała 3:0. Tego roku ponieśli »zieloni« w pierwszym spotkaniu ponowną klęskę, która jednak cyfrowo nie jest należycie wyrażoną, gdyż »Cracovia« okazała się o klasę lepszą i jedynie niezwykłemu wprost pechowi »biało-czerwonych« należy przypisać, że wygrali tak małą różnicą.

Zaraz w pierwszej minucie piłka kopnięta równocześnie przez p. Rogalskiego i jednego z napastników, zataczając łuk wpada do bramki »Cracovii«. Był to jedyny punkt zdobyty przez »zielonych« i od tej chwili nie mieli już nawet sposobności do podwyższenia liczby bramek na swoją korzyść, gdyż za toczy się prawie wyłącznie przed ich bramką. »Cracovia« jednak chcąc koniecznie grę wyrównać atakuje za nerwowo, przez co kombinacya nie jest celowo i skutecznie przeprowadzoną. Nawet p. Traub, nigdy nie zawodzący w strzelaniu karnych rzutów, tym razem spudłował przyznany »Cracovii« karny rzut.

Do pauzy utrzymał się stosunek 1:0 na korzyść gości.

W drugiej połowie rozpoczynają »biało-czerwoni« oblężenie bramki Niemców, ci jednak chcąc utrzymać korzystny dla siebie wynik ściągają wszystkich graczy do obrony i formalnie blokują bramkę. I już zdaje się, że drużyna o klasę lepsza pobita opuści boisko, gdy wreszcie w 30 min. p. Kowalski celnym rzutem zdobywa pierwszy punkt. Od tej chwili »Cracovia« atakuje w szalonem tempie, pomoc pracuje wzorowo i już kilka minut później zostaje piękna gra biało-czerwonych uwieńczona pomyślnym skutkiem, wyrażonym w dwóch jeszcze punktach zdobytych przez p. Dobrzańskiego.

Cornery 9:2 dla »Cracovii«.

Drugi dzień — 3:1 (1:0).

Wczorajsze powtórne spotkanie »Cracovii« ze »Sportbrüderami« ściągnęło do »Parku gier« bardzo liczną publiczność. Gra jednak przedstawiała odmienny widok niż dnia poprzedniego. W pierwszej połowie grają obie strony bez tempa i bezładnie, goście — wzmocnieni dwoma nowymi graczami — mają do pauzy przewagę, której jednak wskutek nieudolności napadu nie umieją wyzyskać, natomiast »Cracovia« zdobywa w 9 min. bramkę strzeloną przez p. Kowalskiego.

Do pauzy 1:0.

W drugiej połowie, atak »Cracovii«, dobrze wspomagany przez pomoc, coraz częściej zagraża bramce gości i rzeczywiście w 15 min. p. Traub strzela z karnego rzutu drugą bramkę. W minutę później obronił bardzo przytomnie bramkarz biało-czerwonych rzut karny. Napad »Cracovii« ponawia ustawicznie ładnie kombinowane ataki, które jednak rozbijają się o bardzo dobrą obronę »zielonych«. W 40 min. wskutek błędu popełnionego przez bramkarza biało-czerwonych zdobywają goście jedyny punkt, ale niedługo potem odwzajemnia się »Cracovia« bramką strzeloną z kombinacyi Luska—Kowalski przez tego ostatniego. Stosunek 3:1 na korzyść »Cracovii« utrzymał się końca.

U gości wybijali się na pierwszy plan lewy pomocnik i bramkarz, dobrze grała obrona i prawy skrzydłowy z napadu. Sędzią bez zarzutu był p. Doubek z Wiednia.

Cornery 3:3.

Spotkanie Ż. K. S. »Makkabi« z »Cracovią Rezer« zakończyło się dotkliwą porażką »Makkabi« 0:4.

Z Cyrku. Rezultaty zapasów konkursowych, odbywających się w francuskim cyrku Solange d'Atalide są dotychczas następujące:

W pierwszym dniu: 1) Brasseur kładzie po 15 minutach Sewitcha; 2) Huber zwycięża lekko w $4^1/_2$ minuty Mayera; 3) Stankiewicz, Polak po zaciętej walce kładzie Boulangera.

W drugim dniu: 1) Bljeńkowski kładzie Saiwonina w pięciu minutach, 2) Spirido walczy z Hubrem 20 minut bez rezultatu; 3) Lurich po efektownej walce kładzie Zenkera w pięciu minutach.

Opamiętali się.

Wiedeń, 15. czerwca.

Z chwilą, kiedy sejm węgierski załatwił w »konstytucyjnej« drodze ustawy wojskowe, nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że i austryacka Izba poselska będzie zmuszoną przedłożenia te możliwie szybko przyjąć i to w tej samej formie, w jakiej one przyjęte zostały na Węgrzech. Rząd węgierski zbyt wiele zaryzykował, by mógł się odważyć raz jeszcze na przeprowadzenie podobnej dyskusyi w sejmie, jak to miało miejsce niedawno przy współudziale nadinspektora Pawlika.

Parlament austryacki przydzielił już był przeddłożenia wojskowe komisyi, lecz obrady tej komisyi jakoś nie postępowały naprzód. Czekano na to, co zrobią Węgry, a gdy dowiedziano się o rezultacie, ogłoszono *urbi et orbi*, że właśnie na znak protestu przeciwko zajściom na Węgrzech komisya wojskowa Izby austryackiej nie przepuści przedłożeń wojskowych. Głosiły to stronnictwa, które niejako zawodowo stawiają opór wszystkiemu, co nie wypływa z ich inicyatywy.

Grunt parlamentarny dawno już nie był tak jałowym, jak obecnie. Wyznali to otwarcie w swych przemówieniach przedstawiciele najpoważniejszych stronnictw, stwierdzając z rozpaczą, że prócz rzucania baseł demagogicznych, Izba nie może się zdobyć na poważną pracę.

O tej ujemnej stronie Izby poselskiej wiedział bardzo dobrze rząd, nie mógł więc on wyczekiwać inicyatywy ze strony parlamentu, lecz, chcąc wczas otrzymać przedłożenia wojskowe, musiał sam działać.

Tak też postąpił.

Bar. Heinold, zastępujący obecnie chorego hr. Sturgkha, wobec stronnictw bardzo energicznie postawił kwestyę i to w formie dotąd niebywałej. Wyliczył przedstawicielom stronnictw, co i kiedy ma być załatwionem i zażądał odpowiedzi w przeciągu dwóch dni.

Oburzenie na ton, jakim przemawiał pan minister do przedstawicieli ludu, nie miało granic. Posypały się protesty, mówiono wiele o lekceważeniu reprezentacyi ludu, i ktoby nie znał składu obecnej Izby, ten zapewne uwierzyłby w szczerość tego oburzenia.

I cóż się stało?

Wysoka Izba przystosowała się w zupełności do życzeń rządu, choć życzenia te w tak przykrą przybrane były formę, że można je było za coś całkiem odmiennego poczytać, tylko nie za życzenia. Złośliwe języki powiadają, że momentem decydującym o stanowisku stronnictw był pieniądz: wzgląd na wakacye bez dyet poselskich.

Pozostawiamy tę kwestyę nierozstrzygniętą, lecz zwracamy uwagę na okoliczność ważniejszą, która zapewne odegrała tu niemałą rolę. Poseł, nie mogący pochwalić się żadną zdobyczą wobec wyborców, a wydający z rąk tak ważny atut, jakim jest prawo kontroli gospodarki państwowej, traci grunt pod nogami i staje się maryonetką. Wielu, bardzo wielu posłów nie miało ochoty przedstawić się wyborcom właśnie z tej strony i wolało połknąć tak niemiłą pigułkę, jaką im podał bar. Heinold.

Jedni ukraińcy okazali się nieustraszonymi. Lecz to tylko na pozór. Jeśli bowiem przyjrzymy się dokładnie tym zdobyczom, jakie Rusini osiągnęli dzięki swej obstrukcyi, dojść musimy do przekonania, że skórka nie opłaciła się za wyprawę.

Poseł Baczyńskyj z wytrwałością, godną lepszej sprawy, wystawił swe płuca na próbę wytrzymałości, a całe to poświęcenie miało ten skutek, że Rusini przyjmują obecnie projekt rządowy za podstawę do dalszych rokowań, a jest to ten sam projekt, o którym niedawno twierdzili, że jest niemożliwym do przyjęcia.

Panu Baczyńskiemu należy się zresztą wzmianka i uznanie jako bohaterowi dnia. Uznanie o tyle, że tym razem temperament pana Baczyńskiego objawił się dość nieszkodliwie dla jego współkolegów parlamentarnych. Jest to bowiem ten sam pan poseł, który przed kilku laty, uniesiony temperamentem, rozbił posłowi Benkovićowi głowę odłamkiem pultu. Obecnie znać już w obstrukcyi tegoż posła pewną kulturę.

Lecz skoro już mowa o kulturze, zapytać się należy, czy godzi się postulaty kulturalne załatwiać przy pomocy środków, zakrawających na istną komedyę? Z pewnością nie! To też spodziewać się należy, że Rusini odtąd powodować się nie będą podszeptami kół radykalnych i politykę swą poprowadzą drogą poważną.

Zawrócili już na tę drogę, a od sposobu prowadzenia dalszych rokowań w Wiedniu i we Lwowie zawisł pokój, za którym kraj nasz bardzo tęskni i którego potrzebuje.

— *ag.* —

Polityczne refleksye.

Kraków, dnia 17. czerwca.

Dziś zebrać się ma we Lwowie komisya dla sejmowej reformy wyborczej. Substratem obrad będą statystyczne materyały, przygotowane przez wydział krajowy i dotyczące gmin wiejskich.

Nie można powiedzieć, by pod dobremi auspicyami kontynuowano pracę sejmowej reformy wyborczej. Z jednej strony ustąpienie hr. Badeniego, z drugiej niespełnione nadzieje Rusinów na terenie wiedeńskim, z trzeciej — lato, potrzeba wypoczynku po trudach roku i to po tem cięższych trudach, że mało z nich wykwitło pozytywnych rezultatów.

Niewątpliwie nowo zamianowany marszałek, hr. Gołuchowski, dzięki swemu doświadczeniu w życiu publicznem, przy dobrej woli, energii i wytrwałości, pracować będzie na swem stanowisku ku pożytkowi kraju. Jednak nie należy zapomnieć, że przecież ustąpienie hr. Badeniego i to w chwili — śmiało rzec można — krytycznej dla kraju, wytworzyć musi zwolnienie tempa w szeregu akcyi i prac, których istotnym momentem była i jest łączność, utrzymywana przez jednostkę. A jeśli uprzytomnimy sobie, że hr. Badeni przez 17 lat stał na czele autonomii naszego kraju, jeśli weźmiemy pod uwagę jego wielkie zdolności, wytrwałość, pracowitość, pierwszorzędną znajomość stosunków krajowych, fakt, że wszystkie polskie stronnictwa, a co najważniejsze, i Rusini odnosili się do niego z zaufaniem, musimy przyjść do przekonania, że ustąpienie hr. Badeniego w tej chwili jest dla kraju połączone z niepowetowaną szkodą.

O ile to jednak nie da się zmienić, o ile jednak kończą się wszelkie prawa społeczeństwa do wybitnej jednostki i jej wobec niego obo-

Z TYGODNIA.

Nareszcie uzyskaliśmy poważny dowód, że celowość nie istnieje. Dowód wprawdzie nie wprost uzyskany, nie mniej jednak wystarcza do zakwestyonowania teoryi teologicznej. I doprawdy nie wiem, czy możnaby pod innym kątem widzenia, bez sofizmatów i wykroczeń przeciw logice, wyjaśnić i uzasadnić ruską obstrukcyę w parlamencie. Baczyńskij gadał przez 13 godzin — i po co? w jakim celu? On sam nie wiedział po co gada, a jego klub także nie wiedział, bo po tej gadaninie Rusini dopiero nie wiedzieli, co mają z nią zrobić i jak zachować pozory zdrowych zmysłów. Obstrukcya ruska — to było coś takiego, co rekordowo imponuje brakiem uzasadnienia; to był fakt bez racyi.

Jeżeli teraz Baczyńskij nie otrzyma katedry filozofii spekulacyjnej na powstać mającym uniwersytecie, to chyba tylko przez zazdrość rodaków, że stał się herojem w lekkich warunkach; bo pan Baczyńskij podczas swej mowy obstrukcyjnej do walki z przemocą polską „czerpał siły" w koniaku i tym podobnych środkach, a takie poświęcenie nie należy u Rusinów do trudnych. Zresztą, kto choć raz w życiu nie był abstynentem, wie, iż przy pomocy alkoholu można gadać dłużej, niż przez 13 godzin, nawet mniej nudnie, niż poseł Baczyńskij.

Bądź co bądź, obstrukcya ruska nie udała się i dlatego Rusini opowiadają teraz o swym pełnym sukcesie. Wprawdzie Niemcy gapili się na nich, jakby na owego wołu, który w Warszawie wszedł do apteki i ogonem referował lekarstwa, ale zdziwienie takie jest nieuzasadnione, jeśli zważamy, że teraz są upały i kanikularny okres rodzenia się dziwolągów; więc naturalnem jest, że gdzie są Rusini, tam ustaje logika, a gdzie upały, tam nie można narzekać na mrozy.

U nas właśnie były teraz upały, więc dlatego należałoby o nich szerzej się rozpisać, zwłaszcza, że wszyscy na nie narzekają. Wyjątek stanowili jedynie chyba lotnicy, ścigający się z Berlina do Wiednia, gdyż podobno chwilami mieli deszcze; no i wyjątek stanowią, jak zawsze, krakowscy demokraci, którzy wogóle fizyologicznie nie są zdolni do jakiegokolwiek reagowania. Zato ciepło było w tym tygodniu panu Tiszy w Budapeszcie i panu Csuvajowi w Zagrzebiu. Poza tem chlubny przykład zbratania się pewnych sfer mieszczańskich w Krakowie sprawił, że *Kuryerek* codziennie z gorącą miłością rzucał się w objęcia *Nowin*, wysławiając nowe demokratyczno-zieleniewskie stronictwo i prawiąc *Nowinom* tak ciepłe komplimenty, że aż się pociły codziennie, pomimo codziennych u nas 30 stopni C. w cieniu.

Szkoda tylko, że *Nowiny* nie odpłaciły wzajemnością, bo powstałby wtedy symfoniczny dyalog, niewątpliwie osobliwszy, niż wszystkie dotychczasowe węże morskie i owo cielę o dwóch ogonach, zrodzone przed dziesięciu laty przez... ...*Głos Narodu*. W okresie burz i piorunów mielibyśmy aktualne widowisko wyrobu krajowego i w kanikule nie karmilibyśmy się importem.

A właśnie taki kanikularny dylemat otrzymujemy z Czech: prawomocność wyboru kobiety posłem do Sejmu. Kobiety zmieniały historyę, choć nie uczestniczyły w rządach; cóż dopiero zrobią z niej, gdy zaczną nią kierować! Ale oby stało się to jaknajwcześniej, aby jaknajwcześniej doszły do władzy. Raz dla tego, że gdy niewiasty dostaną mandaty, to dadzą nam nareszcie trochę spokoju, a powtóre, że i nam będzie wtedy trochę wygodniej. Skoro bowiem przyzwyczailiśmy się patrzeć na kobietę, jako na żonę lub kochankę, to z jak rozkosznem zadowoleniem będziemy mogli kiedyś powiedzieć n. p.: moja żona jest posłem, więc zakładam w Krakowie nową partyę prawdziwie demokratyczną — albo: moja kochanka jest radcą miejskim, więc w miejsce Baszty Kościuszki mogą całkiem śmiało postawić konstrukcyę żelaznobetonową. U nas największych pionierów praw kobiecych udają demokraci krakowscy—więc swymi znanymi wpływami wywalczcie panowie jaknajprędziej kobietom owe prawa, choćby ze względu na wasze kochanki. Pardon! Zagalopowałem się. Uwzględnijmy niemożebności sędziwego wieku!

Szpon.

Tydzień operowy.

Na czoło repertuaru wysunęły się w minionym tygodniu dwie opery, charakterem i techniką dramatycznych środków wprawdzie zbliżone do siebie, lecz reprezentujące dwa różne odłamy kierunku, jaki zapanował w epoce powagnerowskiej w dziedzinie dramatu muzycznego: Jules Masseneta: *Thaïs* i G. Pucciniego: *Madame Butterfly*. J. Massenet, z uporem Francuza ignorujący nowoczesne zdobycze muzyki dramatycznej, trzyma się ślepo tradycyi meyebeerowsko-gounodowskich, pragnąc zachować pełną niezależność wobec Wagnera: przebija się w tem ciasna ambicya narodowa, broniąca się wytrwale przed obcą inwazyą. Puccini, spadkobierca włoskich werystów, w świadomej łączności z tradycyą wagnerowskiego dramatu dba o cyzelersko-miniaturowe wykończenie szczegółów, łącząc namiętny żar południowej natury z wyrafinowaną subtelnością sentymentu francuskiego. Obydwaj, Massenet i Puccini, mają jedną cechę wspólną: szczęśliwą rękę w wyborze tematów operowych: *Cyganerya, Tosca, Butterfly* są w swojej koncepcyi poetyckiej tak nawskróś muzyczne, że kompozytor znajduje w nich niemal gotowe i nader plastyczne obramowanie swoich dźwiękowych pomysłów. Pierwiastek liryczny, stanowiący w *Cyganeryi* punkt ciężkości, przeważa również i w *Butterfly*, rozpraszającej wyszukaną prostotą środków i pastelową miękkością muzycznych konturów, egzotyczną woń miłosnego misteryum. Nie brak wszelako ustępów orkiestralnych, przemawiających siłą charakterystyki i dramatycznego wyrazu: scena miłosna, zamykająca akt pierwszy, lśni ogniem gorejących barw; również i scena drugiego aktu, rozgrywająca się na tle muzyki o dziwnie zwichrzonych rytmach walcowych, posiada w swojem skupieniu wszystkich strun uczuciowych nadzwyczajną moc psychicznego wyrazu.

Do tej subtelności muzycznej charakterystyki nie potrafi się wspiąć Massenet. Napisana w r. 1894 i obecnie po raz pierwszy w Krakowie wykonana *Thaïs* nie dorównywa wartością artystyczną dawniejszym jego operom, jak *Ma-*

wiązki, kiedy jednostki fizycznie więcej nie stać na spełnianie zadań, na jej włożonych barki, o tyle inaczej ma się rzecz z kwestyą stosunku jednego narodu wobec drugiego, jednej grupy społecznej wobec drugiej. Rusini mają prawo do życia i rozwoju narodowego i nikt temu nie przeczy, chcą jednak iść naprzód drogą, jak najmniej rozwojowi społeczeństwa odpowiadającą. Przyczyna tu — zdaje się — leży nie tylko w braku politycznego wyszkolenia wodzów, ile w zasadniczej, wielkiej dysproporcyi między tem, co społeczeństwo ruskie chce, a tem, co może na zasadzie swych sił społecznych, w najszerszem słowa tego znaczeniu pojętych. W tem targaniu się między wewnętrzną niemocą, nie uprawniającą do szybkiego biegu naprzód, a ślepem wzorowaniem się na przykładach, wziętych z wysoko stojących społeczeństw, leży rozwiązanie zagadki. Tu szukać należy źródła niewytłómaczonych skoków ukraińskiej polityki, jej radykalizmu, bezstosunkowości życzeń i żądań.

Rusini w Wiedniu ponieśli klęskę. Wywołali nieprzychylną dla siebie atmosferę, no — i pokazali Wiedniowi, nie dowierzającemu polskim opowiadaniom o obstrukcyjnej muzyce w Sejmie, małą próbkę swego politycznego animuszu. Niczego nie osiągnęli — krom klęski. Ale ta klęska dla kraju ma bardzo problematyczną wartość. Rusini ją dobrze zapiszą w pamięci i będą szukali rekompensaty i świeżych koncesyi — w kraju. Rusini swój wiedeński weksel przedstawią do wypłaty w Lwowie.

Kasa Oszczędności m. Krakowa.

Istniejąca od r. 1866 krakowska Kasa Oszczędności, na której rozwój Kraków nie bez racyi z dumą spoglądał, była powszechnie w ostatnich latach przedmiotem krytyki. Dbając o dobro tej instytucyi, przejęci byliśmy troską i niepokojem, widząc w ostatnich czasach stagnacyę w rozwoju zakładu, powołanego do odegrania wielkiej roli w ekonomicznem życiu naszego miasta. Nie mamy zamiaru wchodzić szczegółowo w powody tego stanu, ale musimy stwierdzić, że jednym z najważniejszych powodów jest obowiązujący statut Kasy Oszczędności, nie odpowiadający nowoczesnym wymogom prowadzenia agend tego rodzaju instytucyi, nie czyniący zadość rozlicznym potrzebom świata przemysłowego i kupieckiego i niejednokrotnie krępujący dyrekcyę w jej działalności. Nic więc dziwnego, że obce instytucye kredytowe, na czele których stoją ludzie obeznani z życiem świata kupieckiego i przemysłowego, instytucye, uzbrojone w kapitały i sprawnie działające, przyciągnęły ku sobie klientelę naszej kasy.

To też od szeregu lat dopominano się zmiany statutu Kasy Oszczędności, która nareszcie na posiedzeniu Wielkiego Wydziału tejże Kasy w piątek dnia 14. czerwca na zasadzie referatu prof. Dra Rosenblatta uchwalona została. Nie wdając się w szczegóły, pragniemy podnieść kilka najważniejszych postanowień, które bezwątpienia wpłyną korzystnie na rozwój Kasy Oszczędności.

Obowiązujący statut stanowi, że wkładki oszczędnościowe, złożone w ciągu pierwszej połowy miesiąca, oprocentowuje się od 16 go tego samego miesiąca, wkładki zaś w drugiej połowie miesiąca złożone — od 1-go następującego miesiąca. Postanowienie to wstrzymuje wielu od składania oszczędności w Kasie, zwłaszcza, że wszystkie inne istytucye kredytowe w Krakowie oprocentowują wkładki oszczędnościowe od następnego dnia po ich złożeniu. Analogiczne postanowienie zawiera statut o oprocentowaniu wyjętych, względnie wypowiedzianych wkładek.

Wielki Wydział Kasy Oszczędności uchwalił ten przepis statutu zmienić w tym kierunku, że oprocentowanie wkładek ma się rozpocząć z dniem, bezpośrednio po złożeniu wkładki następującym, a ustać z dniem, poprzedzającym dzień odbioru wkładki. Dalsza zmiana statutu postanawia, że wkładkę do wysokości 1000 K., a nie jak dotąd 100 K., zwraca kasa bez poprzedniego wypowiedzenia.

Odtąd Kasa Oszczędności będzie przyjmowała na przechowanie gotówkę i papiery wartościowe, a należytość za przechowanie, zależną od wartości przedmiotu i od czasu przechowania, oznaczy Wydział nadzorczy tejże Kasy, składający się z 9-ciu członków, przez Wydział Wielki na lat 3 wybierany.

Dyrekcya ma się odtąd składać z przewodniczącego, którego Wielki Wydział mianuje na lat 6, z dyrektora mianowanego przez Radę miejską i trzech dyrektorów-zastępcow, przez Wielki Wydział również na 6 lat zamianowanych. Dyrektorami-zastępcami mogą być mianowani urzędnik i syndyk Kasy Oszczędności.

Tak z tych postanowień jak i z innych, zawartych w statucie okazuje się, że Wydział Wielki i Wydział nadzorczy przyznaną w przyszłości mieć będą daleko szerszą ingerencyę i wpływ na czynności Kasy, co niewątpliwie przyczyni się do rozszerzenia jej działalności. Przez długie lata utyskiwano słusznie na to, że oba te Wydziały nie mają prawie żadnego wpływu na tok czynności Kasy. Miejmy tedy nadzieję, że, uzyskawszy należny wpływ na bieg spraw Kasy, dołożą wspólnie z dyrekcyą starań, by miejska Kasa Oszczędności mogła znowu odzyskać dawną swą świetność i odegrać wybitną rolę w życiu ekonomicznem naszego miasta. Projekt statutu zostanie niebawem przedłożony Radzie miejskiej, a następnie namiestnictwu i należy się spodziewać, że zatwierdzenie statutu nastąpi w jak najkrótszym czasie.

Sprawozdanie z czynności dyrekcyi za r. 1911 złożył dnia 15. bm. dyrektor Kasy Dr. Staniszewski, a imieniem komisyi kontrolującej r. m. Henryk Szatkowski, który w wyczerpującym i fachowo opracowanym referacie przedstawił obraz działalności Kasy. Sprawozdanie to przyjął Wielki Wydział do wiadomości, wyrażając sprawozdawcy r. m. Szatkowskiemu podziękowanie. Z czystego zysku r. 1911. rozdano na cele kulturalne i humanitarne kwotę 93.585 K., przenosząc nadto kwotę 2259 K 32 h. do funduszu rezerwowego.

Imieniem komisyi kontrolującej przedstawił r. m. Szatkowski następujący wniosek:

> Wydział Wielki uchwala przy zatrzymaniu stopy procentowej 4% od wkładek pobierać od 1. lipca 1912 r. począwszy procenta lokacyjne w następujący sposób:
>
> 1. a). udzielać pożyczek hipotecznych i gminnych za skryptami dłużnymi na 5%

---

non lub nawet *Werther*; brak jej nawet owego wyrafinowania instrumentacyjnego, stanowiącego niezaprzeczony wdzięk massenetowskich dzieł orkiestralnych, a natomiast pretensyonalna poza i bezbarwny konwenans, pozbawiony szlachetności wyrazu i szczerości uczucia paraliżują wszystkie wysiłki kompozytora, by w dźwięki muzyczne przetopić niezwykle wdzięczny problem psychologiczny. Że temat, zaczerpnięty ze znanej legendy Anatola France'a nęcił Masseneta jako motyw ogólno-ludzki patosem dramatycznej siły, to nie dziwna, lecz niestety w zmaganiu się ze swym tematem uległ kompozytor, niezdolny do dostrojenia się do powagi przedmiotu i jego uczuciowej głębi: totèż muzyka Masseneta, rozporządzająca zbyt wązką skalą wyrazu, nie dosięga nigdzie wyżyn tragicznego napięcia. Grubo nałożone barwy orkiestralne toną w szarem półświetle i tłoczą się wzajemnie, nie pozwalając na wydobycie ani jednego indywidualnego tonu ni na psychologicznie wierną transpozycyę kontrastujących pierwiastków, ścierających się w toku akcyi dramatycznej: bezbarwne i zużyte frazesy odzywają się tam, gdzie muzyka winna podniosłym nastrojem religijnego skupienia wznieść się w sfery najwyższe; gdy zaś trzeba w dźwięki muzyczne tchnąć zmysłowy żar bakchicznego uniesienia, wówczas wyłania się banalna i sentymentalnie słodkawa melodya, pozbawiona głębszej inwencyi i rozsiewająca woń mdłej perfumy.

Wyznam, że jeśli idzie o kulturę muzycznego smaku i czysto techniczną pomysłowość, to w takich razach lepiej wywiąże się z zadania — Lehar! Utrwaliły mnie w tem przekonaniu niektóre ustępy z jego operetki *Hrabia Luksemburg*, odegranej przez lwowskich gości nie bez werwy i humoru, a nawet wykwintnej pikanteryi, pełnej wdzięku i finezyi: nie było — jak to się zazwyczaj dzieje — płaskich żartów i wyuzdanych dodatków, zniżających operetkę do roli brutalno-cyrkowej i znikczemniałej farsy. Niestety nie brakło tych cynicznych wykroczeń podczas wystawienia wznowionej operetki straussowskiej: *Noc w Wenecyi*, dzieło to, skąpane w makartowskich barwach wytwornego przepychu, przetapiające konflikt dramatyczny w powiewny rytm upojnego tańca, pełnego świetności i blasku, wymaga właśnie dyskretnej lekkości i elegancyi i unikania wszystkiego, coby naruszało stylowe kontury całości. Tylko zgodne z charakterem utworu odtworzenie zdoła rozproszyć — uzasadnione zresztą — uprzedzenie do operetki, uchodzącej w porównaniu z operą za niższy rodzaj artystyczny.

Z uznaniem podnieść należy, że dyrekcya teatru w poczuciu swej społecznej roli umieściła w programie popołudniowego przedstawienia, na miejscu zwykłych operetkowych fabrykatów, najpopularniejsze dzieło Moniuszki; postępując konsekwentnie tą drogą, można będzie przyczynić się niezawodnie do uszlachetnienia naszej kultury muzycznej.

Dr. Józef W. Reiss.

Z pałacu Sztuki.

Czerwcowa ogólna wystawa obrazów w gmachu Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, uprawnia może do przypuszczenia, że komisya rozpoznawcza chyba tak dalece zainteresowała się „Pochodem na Wawel“, iż zapomniała zająć się oceną nadesłanych obrazów. A za przypuszczeniem tem przemawia jeszcze okoliczność, że komisya zapomniała równocześnie o rozmiarach małych sal gmachu i nietylko jakościowo, ale i ilościowo nieodpowiednio zapełniła ściany Owo zainteresowanie się „Pochodem“ tłómaczyłoby może jako czynnik psychologiczny do pewnego stopnia znaczne przeoczenia komisyi i wyjaśniałoby jakość wystawy, ale nie usprawiedliwi jej, bo może tylko ujemnie świadczyć o fungowaniu jurorów dzieł malarskich.

Wystawa jest słabą i ma zawiele takich obrazów, których usunięcie wpłynęłoby tylko dodatnio na ogólną wartość artystyczną całości. Ponieważ jednak jestem zdania, że sprawozdanie z wystaw w piśmie o typie dziennikowym ma za cel przedewszystkiem budzić u ogółu zainteresowanie dla sztuki przez podnoszenie rozwoju i postępu naszych artystów, przez popularyzowanie dzieł dobrych zdobywać coraz większe dla niej poparcie moralne i materyalne — poprzestanę tym razem tylko na ogólnych uwagach; wprawdzie kilka dzieł uznanych już twórców, o drobnych tylko gdzieniegdzie usterkach, zasługiwałoby na szersze omówienie, ale chcę uniknąć segregowania, aby nie uwypuklać przez to rzeczy słabych.

Należy tu jednak zwrócić uwagę na pewien zasadniczy szczegół. W sprawozdaniach z poprzednich wystaw Towarzystwa czy „Związku“, zamieszczonych w *Gońcu Poniedziałkowym*, wskazywałem na niepokojący objaw zastoju, czy może nawet cofania się i słabnięcia twórczości niektórych artystów „firmowych“, notowanych zresztą do niedawna chlubnie. Kilka obrazów, udowadniających to spostrzeżenie, przyjął „Związek“ jedynie ze względu na „firmę“; obecnie tesame względy źle pojętej lojalności decydowały przy organizowaniu czerwcowej wystawy w pałacu Sztuki, przyczem rozegrał się nawet artystycznie-logiczny epizod, gdyż sędziowie uznali kilka obrazów „patentowanego“ malarza za zbyt słabe, aby je rozwiesić i dlatego... sami wyznaczyli im miejsca na ścianach — choć co prawda z wysiłkiem i tendencyą, aby je możliwie poukrywać w cieniu.

Lojalność jury jest podwójnie szkodliwą: raz ze względu na samą wystawę, której wartość obniża, a powtóre ze względu na autora, dla którego twórczości odrzucenie danych obrazów może stanowić najwłaściwszą wskazówkę w kierunku samokrytycyzmu. Zresztą niedawno „Sztuka“ wykazała, że kierowanie się tylko kryteryami artystycznemi, bez osobistych sympatyi i względów, da się zupełnie dobrze stosować. Przy urządzaniu ostatniej wystawy „Sztuki“,

b). pobierać procenta według stopy 5% przez cały dalszy okres umorzenia (przy ratach począwszy od dnia 1. lipca 1912 r. płatnych), od tych wszystkich pożyczek hipotecznych i gminnych, przy których wpisano hipotecznie względnie zawarowano w skrypcie dłużnym stopę procentową 5% lub stopę wyższą. Uchwała ta nie ma zastosowania przy pożyczkach hipotecznych, zaintabulowanych na $4^3/_4$%, względnie na procent mniejszy, tudzież przy pożyczkach gminych, udzielonych na procent niżej 5%.

II. pobierać tytułem eskonta od wszystkich weksli (z wyjątkiem weksli gminy m. Krakowa) najmniej 6%; o zastosowaniu stopy wyżej 6% zadecyduje w każdym poszczególnym wypadku dyrekcya kasy.

III. udzielać i pobierać — od kredytów wekslowych, zabezpieczonych hipotecznie bądź to na domach zamieszkanych, to bądź na domach będących w budowie - - procenta według stopy o $1^1/_2$% wyższej od każdorazowej stopy eskontowej Banku austryacko-węgierskiego, nie mniejszej jednak niż $5^1/_2$%. Uchwała ta nie stosuje się do kredytów wekslowych już przyznanych.

Wniosek ten, uzasadniony przez referenta uchwalono.

Sprawę przebudowy i rozszerzenia budynku Kasy Oszczędności referował wiceprezydent miasta r. dworu Sare, który, przedstawiwszy w wyczerpującym wywodzie stan sprawy, postawił imieniem komisyi budowlanej następujący wniosek przez Wielki Wydział uchwalony:

Od myśli rozszerzenia gmachu dla Kasy Oszczędności na gruntach po budynkach przy ul. Szpitalnej i św. Tomasza odstępuje się; natomiast rozszerzenie gmachu ma nastąpić kosztem istniejącego przy budynku Kasy ogrodu i budynku przy ul. św. Marka l. or. 29, a budowa ma być tak przeprowadzoną, aby czyniła zadość wszelkim potrzebom Kasy.

Następnie załatwiono cały szereg spraw osobistych i dokonano wyboru 12 członków komisyi kontrolującej i trzech zastępców dyrektorów Kasy.

Dział ekonomiczny.

Sprawy kolejowe.

(Przyjazd ministra Dra Forstera — Dworzec w Trzebini. — Poparcie memoryału przez krakowską Izbę handlową i przemysłową. — Inne sprawy kolejowe).

Przyjazd ministra kolei Dra Forstera do Galicyi i jego wczorajsza obecność w Krakowie stoją w związku z następującemi sprawami, ważnemi dla przemysłu Zagłębia Krakowskiego. Idzie tu o trzy sprawy: 1) Rozszerzenie względnie przebudowa stacyi Trzebinia. 2) Rozszerzenie przystanku Rudawa na ładownię. 3) Budowa przystanku i ładowni w Dulowej między Krzeszowicami a Trzebinią.

Najważniejszą z tych wszystkich spraw jest kwestya dworca kolejowego w Trzebini, o którego przebudowę zabiegi czynią od szeregu lat gmina, powiat i miejscowi interesenci. Konieczność rozszerzenia stacyi w Trzebini braną była w rachubę przez zarząd kolei północnej jeszcze przed jej upaństwowieniem. Nie wykonano jednak planu, tego, gdyż — jak wiadomo — zarząd tejże kolei w owym czasie unikał wszelkich, nawet bardzo potrzebnych inwestycyi. Po upaństwowieniu kolei północnej rząd — zwyczajem zresztą stale praktykowanym — najpierw poczynił inwestycye i rozszerzał budynki stacyjne na przestrzeni, leżącej poza Galicyą, a sprawa rozszerzenia dworca w Trzebini leżała odłogiem. Wobec tego i wobec szeregiem katastrof na trzebińskie. stacyi w ostatnich latach najlepiej i najdosadniej udowodnionej potrzeby przebudowy i rozszerzenia tejże stacyi, krakowska Izba handlowa i przemysłowa na jesiennej sesyi Rady kolejowej przez swoich delegatów uzasadniała konieczność jaknajrychlejszego zajęcia się tą sprawą i rzeczywiście uzyskała, że zarząd kolei przystąpił do realizacyi planu. Uczynić to jednak chciał w sposób, któryby więcej odpowiadał jego wewnętrznym interesom, aniżeli interesom okolicznego przemysłu i żądaniom lokalnych czynników. A mianowicie zarząd kolei zaprojektował tylko wybudowanie dworca do ranżowania pociągów, t. zw. przetokowni i to o 1 km za stacyą, w kierunku Chrzanowa, a stacya jako taka miała pozostać prawie niezmienioną. Przetokownia ta miała służyć do ranżowania pociągów, idących od wschodu i ze Szczakowej w kierunku zachodnim, by w dalszej drodze nie potrzeba było ranżować tych pociągów. Widoczne więc, że zarząd kolei miał na celu ulżyć pracy stacyom, położonym na zachód od Trzebini i to kosztem Trzebini, kosztem ruchu i bezpieczeństwa na tej stacyi, kosztem interesów przemysłu, z przebudową stacyi w Trzebini związanych. Budowanie przetokowni w Trzebini kosztem przebudowy stacyi było i jest tem mniej uzasa

pod ostrzem krytyki jurorów padł szereg poważniejszych nazwisk, kilku uznawanym artystom odrzucono sumarycznie wszystkie zgłoszone prace, a rezultatem było tylko to, że wystawa była dobra. Więc i teraz komisya rozpoznawcza mogła bez obawy wywołania jakichś drażliwszych napięć z większą odpowiedzialnością postąpić, a to tem śmielej, że nawet liczebnie za dużo dopuściła obrazów do rozmieszczenia.

Tyle na razie. Miejmy nadzieję, że przy urządzaniu następnej wystawy w pałacu sztuki, ze względu na wszechświatowy kongres w Krakowie, będziemy mogli stwierdzić staranniejszy dobór obrazów i całokształt o wartości artystycznej, więcej odpowiadającej powadze Towarzystwa.

Szpon.

Z ruchu artystyczno-literackiego.

Rydwan. *Miesięcznik poświęcony sprawom twórczości i kultury polskiej.*

„Na całym obszarze ziem polskich tętno żywotności umysłowej w ciągu ostatnich kilku lat osłabło".

Stwierdzenie tego smutnego, a niezaprzeczonego zjawiska, stało się punktem wyjścia usiłowań grupy ludzi, którzy postanowili „współdziałać w odrodzeniu zapału kulturalnego".

Wyrazem tych usiłowań jest miesięcznik „Rydwan", wychodzący w Krakowie od stycznia pod naczelną redakcyą p. Cezarego Jellenty.

Zanim zdamy sprawę z wyników dotychczasowej pracy, pragniemy zwrócić uwagę na jeden moment, charakterystyczny dla obecnej chwili.

W marcowym numerze „Rydwanu" znajduje się na przedostaniej stronie mały artykulik, zatytułowany „Pierwsze ataki na Rydwan". Nie wiemy, o ile uzasadnione są skargi autora na wielką ilość obelg, mnóstwo intryg i plagiatów, popełnionych już na zasadniczych artykułach, ale należy przyznać bezwzględnie słuszność, gdy autor za jedną z prób szkodzenia pismu, uważa milczenie przeważnej części prasy.

Ta najwygodniejsza i najskuteczniesza broń stała się dziś narzędziem, używanem powszechnie i „umiejętnie", ilekroć chodzi o stłumienie w zarodku jakiejkolwiek żywszej, bujniejszej i samodzielniejszej myśli, która pragnie zapuścić głębiej korzenie i rozwinąć się owocnie na wyjałowionym gruncie automatyzmu i szablonu.

Objaw ten musi niepokoić, gdyż świadczy on o organicznem obniżaniu się poziomu kultury i wzrastającej obojętności odnośnie do jej rozwoju.

Zdawałoby się, że ukazanie się pisma, które stawia sobie za cel „dążenie do oczyszczenia krytyki i wyzwolenia twórczości z opresyi snobów, zarazy klasyfikacyi i „izmów", przeciwstawienie się czynnikom, które pod samozwańczą tarczą przewodnictwa narodowego tępią systematycznie każdy istotny i niezawisły przyrost idei i literatury, wreszcie odświeżenie atmosfery umysłowej, którąby mogła sprzyjać większemu zestrzeleniu usiłowań, bogacących duchową skarbnicę narodu" — powita zarówno prasa jak i inteligentny ogół życzliwie i radośnie.

Zdawałoby się, że zwłaszcza prasa, powołana w pierwszym rzędzie do troskliwego czuwania nad pomyślnym rozwojem wszelkich zamierzeń kulturalnych, śledzić będzie troskliwie wyniki podjętej pracy, nie szczędząc z jednej strony słów uznania i zachęty, z drugiej krytycznych uwag w miarę potrzeby.

Tymczasem prasa milczy konsekwentnie, uznając widocznie, że tą drogą spełni najskuteczniej swe zadanie. Zadziwia to tem więcej, że dotychczasowe numery „Rydwanu" dostarczyły już dość tematu do szerszej dyskusyi, i to zarówno w części, noszącej ogólny tytuł „Idee i koncepcye" ,jak i na kartach, poświęconych krytycznemu przeglądowi kulturalnych i niekulturalnych zjawisk z zakresu naszego życia umysłowego.

Rzecz prosta, że w szczupłych ramach niniejszego artykułu, mającego na celu zwrócenie uwagi na pismo, starające się o nieprzeciętny poziom i tętno żywotności, nie możemy rozpatrywać szczegółowo treści poruszonych w niem dotąd zagadnień. By jednak przerwać to milczenie, które powyżej uznaliśmy za objaw ujemny, zaznaczymy pokrótce, że dotychczasowe wyniki pracy, podjętej przez redakcyę „Rydwanu" są plonem poważnym i pokaźnym. Co w nim przedewszystkiem uderza, to pewna ideowa łączność głównych współpracowników. Ich lista nie jest zbyt długa. Obok naczelnego redaktora, znanego dobrze ogółowi czytelników p. Cezarego Jellenty, powtarza się prawie w każdym numerze szereg nazwisk, które mimo pewnych odrębności indywidualnych stanowią jednolitą grupę. Należą tu autorowie młodsi lub zupełnie młodzi, jak Dr. K. Bereżyński, J. A. Herbaczewski, E. Hoszowski, M. Samlicki, T. Świątek i T. Szantroch; pozatem kilka mniej lub więcej przejrzystych pseudonimów. Każdy z wymienionych wypełnia jakiś dział, lecz wszyscy razem tworzą całość, której naczelną i wyłączną troską są „sprawy twórczości i kultury polskiej". Wszystkich cechuje w mniejszym lub większym stopniu przygotowanie do zawodu, zapał, odwaga i powaga. Sądy wypowiadane na łamach „Rydwanu" odznaczają się może nie zawsze skończoną wytrwałością, ale prawie zawsze niezależnością i bezwzględnością. Autorzy nie liczą się tu ani z t. zw. opinią publiczną, ani też z żadnymi względami osobistymi. W obecnej chwili panowania szablonu i zacieśnienia więcej niż partyjnego, cechy powyższe mają duże znaczenie. A obok tego jest zapał, płynący z umiłowania sztuki; świadczy on wymownie, że mamy do czynienia z grupą ludzi, którzy zadanie swoje pojmują poważnie, starając tak w zasadniczych, syntetycznych artykułach, jakoteż w szeregu krytycznych roztrząsań i rozważań wypełnić braki, dające się odczuwać u nas coraz dotkliwiej. I jeśli w parze z zapałem i powagą pójdą wytrwałość i młodzieńczy rozmach, „Rydwan" stanie się jednym z wyrazów żywotności naszej własnej myśli.

Oby jak najrychlej zdobył to zaszczytne stanowisko.

F. Batyżowiecki.

dnione, że od czasu upaństwowienia kolei północnej powstał wydatkiem kilkudziesięciu milionów koron szereg przetokowni: w Boguminie, Morawskiej Ostrawie, Przerowie i przy nowo wybudowanej stacyi Strasshof (między Gemsendorf, a Deutsch-Wagram). Tak więc na małej stosunkowo przestrzeni i względnie niewielkich oddaleniach istnieje aż pięć przetokowni, wybudowanych przez ten sam zarząd kolei, który szczędzi grosza dla przebudowy dworca w Trzebini, a teraz pod pozorem jej przebudowy urządzić chciał nową przetokownię, mającą na celu ułatwienie pracy na zachód położonym stacym.

Przetokownia w Trzebini byłaby pierwszą w Galicyi. Lwów od dziesięciu przeszło lat stara się o przetokownię; wszystkie miarodajne czynniki wraz z dyrekcyą kolei państwowej wykazywały i wykazują jej potrzebę w stacyi, do której wchodzi 9 linii kolejowych. Do tej chwili nie zdołano uzyskać potrzebnych na to funduszów. Czego więc nie zdołano uzyskać dla Lwowa, to zarząd kolejowy »z własnej pilności« daje Trzebini.

Z chwilą, gdy zamiary zarządu kolejowego doszły do wiadomości publicznej, Rada powiatowa, gmina i interesenci wystosowali memoryał do ministerstwa kolei, który też znalazł poparcie w Izbie. W memoryale tym przedstawiono, że ze względu na bezpieczeństwo ruchu i dla sanacyi stosunków, wywołujących stale katastrofy, koniecznem jest rozszerzenie dworca osobowego i towarowego w Trzebini. W myśl tego memoryału cel rozszerzenia i przebudowy może być osiągnięty tylko wtedy, jeśli całe rozszerzenie dokonane będzie nie od strony wjazdu z Chrzanowa, lecz w kierunku Krakowa, a to dlatego, że z tej strony jest miejsce i na wybudowanie przetokowni i na rozszerzenie stacyi towarowej od strony północnej, gdzie się cały przemysł koncentruje. Ruch przemysłowy w tych stronach stale się wzmaga i będzie coraz żywszem bił tętnem (n. p. nowa fabryka w Górce i budująca się centrala okręgowa w Sierszy). Tego rodzaju rozszerzenie stacyi wprowadzić może należyty podział pracy, usunie źródło niebezpieczeństw i katastrof i odpowie potrzebom wzmagającego się ruchu osobowego i towarowego. Pozatem takie rozwiązanie kwestyi umożliwi od długiego czasu pożądane połączenie dworca kolei północnej z dworcem kolei lokalnej Trzebinia-Skawina.

Minister kolei, chcąc widocznie osobiście przekonać się o trafności przytoczonych w memoryale argumentów, przyjechał do Galicyi wraz z szefem sekcyi Kosińskim i dyrektorem Banhansem.

Spodziewać się też należy, że p. minister kolei poznawszy stosunki faktyczne, przyczyni się do takiego załatwienia kwestyi, jakie odpowiada istotnym potrzebom.

* * *

Pozostały jeszcze do poruszenia kwestya rozszerzenia przystanku Rudawa na ładownię i kwestya budowy stacyi w Dulowej.

W okolicy Rudawy powstać mają dwa nowe wapienniki i konieczną jest rzeczą wybudowanie dwóch torów przemysłowych. Otóż zarząd kolei nie chce zezwolić na odgałęzienie dwóch torów przemysłowych ze względu na bezpieczeństwo ruchu na głównej linii. Wobec tego nie pozostaje nic innego, jak rozszerzenie przystanku Rudawa na ładownię, poczem odgałęzienia torów przemysłowych będą mogły nastąpić z torów stacyjnych.

Budowa stacyi Dulowa była już postulatem okolicy przy ostatnich wyborach do Rady państwa. Życzenie to jest tem uzasadnione, że Dulowa leży na środku drogi z Trzebini do Krzeszowic, wynoszącej 13·4 km.

Komunikaty Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Sprzedaż zapałek fosforowych.

Z dniem 1. lipca b. r. wchodzi w życie zakaz wprowadzania w obrót oraz sprzedawania zapałek, do wyrobu których użyto białego albo żółtego fosforu.

Izba handlowa i przemysłowa zwraca uwagę interesowanych sfer kupieckich, iż sprzedaż zapałek fosforowych po tym terminie podlega wysokim karom wedle ustawy z dnia 15. lipca 1909 r. Ustawa nie przewiduje żadnego okresu przejściowego.

Budowa kanałów spławnych.

Ministerstwo handlu nadesłało krakowskiej Izbie handlowej rozpisanie budowy na los V. t. j. na część trasy kanałowej między Zelczyną a Samborkiem, długości 4.67 km.

Oferty wnieść należy przed dniem 12. lipca 1912 r. do Ekspozytury c. k. Dyrekcyi budowy dróg wodnych w Krakowie.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Oszustwa patentowe.

Konsulat austryacki w Zurychu zawiadomił Izbę handlową i przemysłową, iż właściciel jednego z szwajcarskich biur patentowych, pracujący także z Austryą, został uwięziony za oszustwa patentowe.

Ponieważ i galicyjscy wynalazcy używali pośrednictwa tego biura, zaleca Izba ostrożność w stosunkach z szwajcarskiemi biurami patentowemi.

Interesowani otrzymać mogą po wylegitymowaniu się adres powyższego biura w krakowskiej Izbie handlowej i przemysłowej.







Zjednoczone austr. akc. Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA

Regularna i  bezpośrednia

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

ROZKŁAD JAZDY:

a) z Tryestu do Nowego Yorku.	b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro
Argentyna . . . . . . 22 czerwca	Laura . . . . 27 czerwca
Kaiser Fr. Josef I . . . 6 lipca	Columbia . . . . . 11 lipca
Martha Waschington . 27 »	Sofia Hohenberg . . 25 »
Argentyna . . . . . . 10 sierpnia	Atlanta . . . . 8 sierpnia
	Oceania . . . . 22 »

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: JENERALNA AJENCYA AUSTRO-AMERYKANY

GOLDLUST i SKA

Biuro Spedycyjno-Komisowe ulica Lubicz l. 7, (naprzeciw dworca kolejowego)

Czerniowce: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Rathausstrasse 20.
Dla Galicyi wschodniej: Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany: jako też Błonie 2, wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie
Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kartnerring 7.
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro Amerykany, II. Kaiser Josefstrasse 36.
tudzież Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany Schenker i Ska.

F. LORD

BIURO TECHNICZNE

KRAKÓW, LUBICZ 1.

TELEFON NR. 230.

SKŁAD ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH

Instalacya światła elektr. **Windy elektr.** osobowe i ciężarowe. **Żarówki**, świeczniki **Armatury** wodociągowe.

Zakład dostaw budowlanych

L.&G.KADEN

Kraków, Dunajewskiego l. 6.

POSADZKI KAMIONKOWE, rury kamionkowe, flizy fajansowe na ściany,
PIECE KAFLOWE gładkie i deseniowe w wielkim wyborze, zarówno białe jak i kolorowe.
WAPNO SKALISTE z własnych wapienników w Rząsce koło Krakowa i Glinnej Nawaryi koło Lwowa.
GIPS MURARSKI z własnej fabryki z Glinnej Nawaryi.
ZAPRAWĘ FASADOWĄ »TERRABONA« z własnej fabryki w Krzeszowicach.
CEMENT PORTLANDZKI, wapno hydrauliczne, papę dachową, ter gazowy, karbolineum, dachówki różne wyroby betonowe etc.
Wykonuje asfaltowanie torów jezdnych, podwórzy piwnic etc.



Największy fabryczny skład

amerykańskich urządzeń biurowych

JERRY i Ska

filia w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 28 I. p.

Telefon 1416.

Odleżałe, czyste, silne Nalewki owocowe, Rosolisy, Rumy, Koniaki, Starki, Spirytus na miary, flaszki itd.

Sklepy parowej fabryki wódek polskich **ROMANA MARCZYŃSKIEGO**

w obrębie miasta PÓŁWSIE ZWIERZYNIEC, »Pałac« Nr. telefonu 77 za rogatką Warszawską PRĄDNIK CZERWONY, »Pocieszka« Nr. telefonu 580.



NA RATY

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18.

MYDŁO RAJSKIE
Śmiechowskiego
najlepsze
do prania
i mycia.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Rajskie Mydło Śmiechowskiego
paczka funtowa w oryg. opakowaniu 40 h
Do nabycia wszędzie.

DYWANY

PERSKIE I SMYRNEŃSKIE

okazy bardzo stare

nabyć można u firmy

Maison Orientale

Kraków, Zielona 6.

Ceny nader niskie. Warunki przystępne

MAGAZYN

HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13. — Telefon 43.

Nowości na lato 1912.

Etamine, Taffetas glace

Kostyumy letnie.

Lawn-Tennis, Rakiety i **Piłki nożne** („Football“), **Piłki** gumowe, **Łyżwy amerykańskie** na kółkach do jazdy na asfalcie, **Hamaki** i **Huśtawki**, oraz wszelkie przybory **turystyczne**,

L. WEINDLING
KRAKÓW, GRODZKA 26
TELEFON 1596.
(DOM WP. SUSKIEGO).



Pierwsza krajowa Fabryka Gorsetów H. SCHMEIDLERA
Kraków, Stradom 15, filia Grodzka 1. (wchód przez sień). Nr. telefonu 2079/VIII.
Zwraca uwagę na swoje najnowsze modele ostatniej mody. *Gorsety hygieniczne* bardzo wygodne. *Opaski* Radcy sanitarnego Dra Steffeka w Berlinie. Opaski dra Fr. Glenarda „La Nea“ w Paryżu. Gorsety na miarę „indywidualne“.

Wydawca: Jakób Judkiewicz Redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia M. Deutschera w Krakowie.